

KONSTYTUCJA APOSTOLSKA

O DUCHOWEJ OPIECE NAD EMIGRANTAMI

PIUS BISKUP SŁUGA SŁUG BOŻYCH

na wieczną rzecz pamiątkę

Tułacza Rodzina Nazaretańska: Jezus, Maryja i Józef, uciekając przed gniewem bezbożnego króla i w drodze do Egiptu, i na wygnaniu w Egipcie stanowi pierwowzór, przykład i ostoję dla wszystkich emigrantów w każdym czasie i miejscu, dla cudzoziemców i wszelkiego rodzaju uchodźców, którzy w obawie przed prześladowaniem lub z powodu niedostatku muszą opuścić rodzinne ziemie, drogich rodziców i krewnych oraz serdecznych przyjaciół i podążać w obce strony.

Postanowił bowiem już od dawna wszechmogący i miłosierny Bóg, by współtlotny Mu Syn “stając się podobnym do ludzi i dla sposobu życia uznanym za człowieka” razem z Niepokalaną Dziewicą - Matką i troskliwym Opiekunem był pierworodnym między wielu braćmi i uprzedził ich także i w tym rodzaju smutków i cierpień.

Aby te słowa pociechy i podawane przykłady w obliczu przeciwności nie straciły swej wymowy, ale raczej stały się dla wygnańców i emigrantów jedyną ostoją w trudnościach życiowych, Kościół uznał za swój obowiązek otoczyć ich czułą troską i specjalną opieką. Miała ona na celu podtrzymanie praktyki moralnego życia i zachowanie nieskażonej wiary, przekazanej przez przodków. Jednocześnie za granicą zaczęły się wyłaniać nowe trudności, przedtem nieznanne i nieprzewidywalne. Trzeba było znaleźć na nie właściwe środki zaradcze i zorganizować odpowiednią pomoc, gdyż wywrotowa działalność niektórych ludzi zmierzała, niestety, do duchowej ruiny emigrantów, a nie do tego, by przyjść im z pomocą materialną. A jakie by były powody do trwogi i dawniej, i dziś, gdyby zabrakło tej właśnie posługi ewangelicznej.

Należałoby wtedy jeszcze głośniejsz ubolewać niż w strasznych czasach św. Augustyna, który jak biskup Hippony usilnie zachęcał kapłanów, by mimo ogromu niebezpieczeństw w żaden sposób nie zostawiali trzody bez pasterza; ukazywał im, jakie będą korzyści, gdy pozostaną z owcami i przepowiadał nieuniknione nieszczęścia, gdy je opuszczą: “Tam, gdzie zabraknie sług ołtarza, jakaż zguba czeka na tych, którzy schodzą z tego świata bez chrztu lub z ciężarem grzechu. Jak wielka żalność wiernych, którzy w życiu wiecznym nie będą mieli ze sobą swoich najbliższych. Jak narzekać będą wszyscy i jak bluźnić niektórzy, że brakło im kapłanów i ich posługiwania. Oto co sprawia lęk przed złem doczesnym i jakie już tkwi w nim źródło zła wiecznego. Jeżeli zaś znajdą się kapłani, to w miarę sił, jakich udziela im Pan, jest również pomoc dla wszystkich: jedni otrzymują chrzest, inni pojednanie, nikt nie jest pozbawiony uczestnictwa w Ciele Pańskim, wszyscy się pocieszają, budują wzajemnie i zachęcają, by modlić się do Boga, który jest mocen odwrócić wszystko, czego się lękają”.

Część I

MACIERZYŃSKA OPIEKA KOŚCIOŁA NAD EMIGRANTAMI

Kościół święty, jak Matka, kierując się żarliwą miłością dusz, starał się wypełnić zadanie powszechnego planu zbawczego, powierzonego Mu przez Chrystusa. Prowadził więc duszpasterstwo również nad cudzoziemcami, przybyszami, wygnańcami i wszystkimi emigrantami. Czynił to za pośrednictwem kapłanów, którzy gorliwie umacniali w wierze wyznawców Chrystusa węzłami miłości przez rozdawanie łaski charyzmatów i głoszenie słowa Bożego.

Miło jest więc przytoczyć zasługi Kościoła w tej dziedzinie; krótko jednak wspomnimy o dawnych wiekach, szerzej zaś omówimy czasy nam najbliższe.

Najpierw przypomnimy zdarzenie z życia św. Ambrożego, sławnego Pasterza Mediolańskiego i słowa, jakie wypowiedział po klęsce cesarza Walensa pod Hadrianopolem, gdy celem wykupu jeńców uprowadzonych do niewoli nie szczędził nawet naczyń kościelnych, byle tylko uchronić biedaków od szkód materialnych i wyrwać ich z niebezpieczeństw, które jeszcze bardziej zagrażały życiu duchowemu: “Któż mógłby być tak niemilosierny - powiada św. Ambroży - tak okrutny, nieczuły, żeby nie podobało mu się wykupywanie ludzi od śmierci, niewiast od gorszego niż śmierć zhańbienia przez barbarzyńców, ratowanie młodzieńców i chłopców, a nawet dzieci od zarazy bałwochwalstwa, którym kalały swe dusze z obawy przed śmiercią. Jakkolwiek dokonaliśmy tego nie bez pewnej słuszności, to wobec ludu postąpiliśmy w ten sposób, że przyznaliśmy się do tego i oświadczaliśmy, iż należało raczej dusze Panu zachować niż złoto”.

Chwałą też okryte są gorliwe zabiegi biskupów i kapłanów, którzy mieszkańcom nowych krajów wraz z łaską wiary przyswajali zasady współżycia ludzkiego, a niecywilizowanych najeźdźców, pozyskanych jednocześnie dla religii chrześcijańskiej i dla kultury, usiłowali przyzwycząić do współżycia z tubylcami.

Z wdzięcznością wspominamy również sławne zakony, powołane do wykupu niewolników; ich członkowie, płonąć miłością Chrystusową, nie wahali się znieść niemało cierpień dla uwiezionych braci, byle tylko dla wielu z nich uzyskać wolność, a innym móc przynajmniej przynieść pociechę.

Po odkryciu zaś nowych obszarów na drugiej półkuli nie brakło kapłanów Chrystusowych, którzy udawali się tam w ślad za kolonizatorami. Pełni gorliwości czuwali oni nad tym, by ci nie porzucali obyczajów chrześcijańskich i nie unosili się pychą z powodu zdobyczy terytorialnych. Pracując jako misjonarze, głosili Ewangelię ludności tubylczej nie znającej jeszcze wcale światła Bożego i uczyli jednocześnie, że tych ludzi należy uważać za braci.

Nie można też pominąć milczeniem tego, że gdy wbrew zasadom etyki zabierano Murzynów z ich domów i wystawiano na sprzedaż publiczną w portach Ameryki, Europy, przedstawiciele Kościoła dokładali starań, by ratować ich z krytycznej sytuacji i pozyskać Chrystusowi.

Słów kilka chcemy jeszcze dodać na temat żywego zainteresowania, jakie okazywały pielgrzymom średniowieczne bractwa, zakładane w tym celu na całym świecie

chrześcijańskim, a szczególnie w Rzymie. Wtedy to bowiem powstawały liczne hospicja, przytułki, kościoły i stowarzyszenia narodowe, których ślady przetrwały aż po dzień dzisiejszy. Wśród nich na specjalną wzmiankę zasługują szkoły dla obcokrajowców: Saksonów, Longobardów, Franków i Fryzów, już w ósmym wieku zakładane przy Watykanie w pobliżu grobu św. Piotra, Księcia Apostołów. Jako cel stawiały sobie niesienie pomocy pielgrzymom, którzy z terenów zaalpejskich przybywali do Rzymu, by odwiedzić groby apostołskie. W tych to szkołach, przy których był zwykle kościół i cmentarz, znajdowali utrzymanie kapłani i klerycy wymienionych narodowości: zadaniem ich było otoczyć opieką materialną i duchową swoich rodaków, zwłaszcza chorych i ubogich. W następnych stuleciach zakładano jeszcze obok nich klasztory i przytułki dla Etiopczyków, czyli Abisyńczyków oraz Węgrów i Ormian. Jak to wszystko przywodzi na pamięć słowa Pawła Apostoła, który wołał: “Wczuwajcie się w potrzeby świętych, starajcie się być gościnni”.

Dowodło zaś doświadczenie, że posługa duchowa przynosi o wiele więcej pożytku, gdy prowadzą ją kapłani pochodzący z tej samej narodowości czy mówiący tym samym językiem, zwłaszcza gdy świadczy się ją ludziom prostym lub mało obeznanym z prawdami wiary chrześcijańskiej. Potwierdził to uroczyste IV Sobór Lateraneński w r. 1215 w następującym oświadczeniu: “Ponieważ w wielu stronach tego samego kraju czy diecezji znajdują się nieraz ludzie, którzy mówią różnymi językami, wyznają tę samą wiarę w innych obrządkach i zachowują odmienne zwyczaje, wyraźnie polecamy, by biskupi tych krajów czy diecezji postarali się o odpowiednich kapłanów, którzy by sprawowali funkcje liturgiczne, udzielali sakramentów świętych i nauczali tych ludzi słowem i przykładem, stosując się do ich obrządku i języka”. Tego właśnie Kościół święcie przestrzega aż po dzień dzisiejszy, zakładając parafie tej samej narodowości czy języka, a nawet ze względu na różnorodności obrządków erygował niekiedy diecezje, o czym za chwilę powiemy.

Ile zaś pożytku przyniosły takie parafie, erygowane częstokroć na życzenie samych cudzoziemców, zarówno diecezjom jak i duszom, wszyscy o tym doskonale wiedzą, wyrażając im należne uznanie. Dlatego też Kodeks Prawa Kanonicznego nie omieszkał się o nie zatroszczyć określając ich kierownictwo w kan. 215 & 4. I tak dzięki stopniowej aprobacie Stolicy Apostolskiej powstają wciąż, szczególnie w Ameryce, nowe parafie narodowe, a ostatnio dekretem Kongregacji Konsystorialnej, by nie przytaczać już innych przykładów, powołane zostały do istnienia na Filipinach parafie dla Chińczyków.

II

Chociaż w każdym wieku okazywał Kościół swe zainteresowanie emigrantom, wygnańcom i uciekinierom, to jednak, by dłużej się już nad tym nie zatrzymywać, przedstawimy jedynie to, co w tej dziedzinie zrobiono na przestrzeni ostatnich czasów.

Przystępując więc do omówienia tego zagadnienia, wypada wymienić tu najpierw 50 tomów *Działalności charytatywnej Stolicy Apostolskiej wobec Francuzów*. Przechowywane są one w Archiwum Watykańskim i stanowią rzeczywiście wspaniałe świadectwo papieży wobec ofiar rewolucji i uchodźców wojennych. Tomy te przedstawiają ojcowską troskliwość naszych Poprzedników, Piusa VI i Piusa VII, okazywaną Francuzom, którzy wygnani z ojczyzny z wielką gościnnością byli przyjmowani zarówno w granicach Państwa Kościelnego, szczególnie w Rzymie, jak i gdzie indziej.

Poczytujemy sobie za miły obowiązek wspomnieć osobę błog. Wincentego Pallotiego, założyciela Towarzystwa Apostolstwa Katolickiego. Sami bowiem nazwaliśmy go “chlubą i ozdobą duchowieństwa rzymskiego”, włączając w świetlany poczet błogosławionych, gdy

rozpoczęły się uroczystości jubileuszu Kościoła powszechnego. On to kierując się miłością dusz i pragnieniem ugruntowania wiary wśród Włochów emigrujących do Anglii, skierował wielu członków swego zgromadzenia do Londynu, by podjęli się tam duchowej opieki nad rodakami. A nasz Poprzednik, Pius IX, przychyliając się do jego pokornej prośby, zgodził się, by została przeprowadzona zbiórka na budowę nowej świątyni, którą miano od fundamentów wzniesić w Londynie dla emigrantów włoskich na chwałę Bogu pod wezwaniem św. Piotra, Księcia Apostołów.

Gdy w połowie XIX wieku biednym ludziom nadarzała się niestety okazja zrobienia fortuny, masa emigrantów udała się wtedy do Ameryki. Kościół katolicki dokładał wówczas usilnych starań, by zapewnić im należytą opiekę duchową. A z biegiem lat z miłości do swych dzieci nie tylko szybko zatwierdzał nowe metody apostołstwa, dostosowane do rozwoju narodów i nowych warunków życia, ale jednocześnie pieczołowicie czuwał nad ich stosowaniem i zwracał baczną uwagę na problemy społeczne, moralne i religijne, które znalazły się w poważnym kryzysie. Akta nowego Poprzednika Leona XIII wyraźnie wskazują na to, że od Stolicy Apostolskiej tym śmielsze bodaj wywodziły się inicjatywy, im wolniej na te sprawy reagowały władze państwowe i instytucje prywatne. On to nie tylko odważnie bronił godności pracy ludzkiej i należnych jej praw, ale również usilnie starał się o to, by robotnicy pracujący w dalekich stronach mogli zdobyć środki niezbędne do życia.

Pod koniec bowiem pierwszego roku swego pontyfikatu skierował słowa uznania i pochwały pod adresem Stowarzyszenia Św. Rafała, które biskupi niemieccy założyli w celu niesienia wydajnej pomocy swoim rodakom znajdującym się na emigracji. Stowarzyszenie to celowo zakładało siedziby zarówno w portach, skąd statki wypływały, jak i tam, gdzie zawijały, a z biegiem lat rozciągnęło swą działalność również na inne narodowości "jak: Belgowie, Austriacy i Włosi". Następnie w roku 1887 w Liście Apostolskim pod pieczęcią Rybaka uznał za pożyteczną i aktualną myśl Sługi Bożego Jana Chrzyciela Scalabriniego, ówczesnego biskupa Piacenzy, by "założyć instytut dla kapłanów zamierzających wyjechać na rozległe przestrzenie Ameryki i nieść tam posługę kapłańską rzeszy wiernych pochodzenia włoskiego, którzy z konieczności opuścili ojczyznę i postanowili osiedlić się na tych terenach". I tak ów mąż o duchu isticie apostołskim, którego sami uznaliśmy za wielce zasłużonego dla Kościoła i Ojczyzny, przy pomocy gorliwych kapłanów i wybitnych biskupów założył kolegium dla księży, "aby - że jeszcze raz użyjemy przepięknych słów Leona XIII z listu, o którym niżej będzie mowa - osoby duchowne, które przynagła miłość Chrystusa, gromadziły się tam z całej Italii, odbywały odpowiednie studia, poznawały zadania i metody pracy duszpasterskiej w celu odważnego i pomyślnego pełnienia poselstwa Chrystusowego wśród rozproszonych Włochów". Tak to powstało nowe zgromadzenie zakonne Misjonarzy Św. Karola dla emigrantów włoskich. Ten założyciel czczony jest dziś jako sługa Boży.

Miło jest przy tym uwzględnić z następnego roku list niezapomnianego Poprzednika naszego do arcybiskupów i biskupów amerykańskich. Pismo to bowiem wydało bogaty plon projektów i wywołało żywe współzawodnictwo w niesieniu pomocy dla dobra emigrantów. Wtedy to wielu kapłanów oraz mnóstwo zakonników i zakonnice, by przyjść z pomocą daleko mieszkającym rodakom zewsząd udawało się do Ameryki. Tworzono też sodaliczki i powoływano do życia patronaty nad emigrantami, którzy masowo wyjeżdżali za granicę z Włoch, Niemiec, Irlandii, Austro-Węgier, Francji, Szwajcarii, Belgii, Holandii, Hiszpanii i Portugalii. Ten fakt wpłynął na rozwój parafii narodowych.

Z taką też rozważą i zainteresowaniem starał się podejść do problemów migracji okresowej lub odbywającej się tylko w granicach europejskich. Na te wysiłki papieskie

wyraźnie wskazują listy niejednokrotnie wysyłane przez Sekretariat Stanu do Ordynariuszów włoskich.

Na skutek zaś usilnej zachęty papieża, mając na względzie dobro dusz, biskup Kremony Jeremiasz Bonomelli założył dzieło pomocy dla robotników włoskich emigrujących do krajów pozaeuropejskich. W ten sposób powstało wiele ośrodków kulturalnych i dobroczynnych oraz dobrze rozwijające się sekretariaty, a w roku 1900 dzięki poparciu, jakie tej sprawie okazało wielu pobożnych kapłanów i szereg wybitnych osobistości świeckich, rozpoczęły owocną działalność tzw. misje w Szwajcarii, Austrii, Niemczech i Francji. By to wielkie dzieło dobroczynne nie uległo zaniedbaniu po śmierci sławnego biskupa, nasz Poprzednik Benedykt XV powierzył duszpasterstwo nad robotnikami włoskimi emigrującymi do krajów europejskich biskupowi Vicenzy Ferdynandowi Rodolfi.

Zbędna nie może się tu okazać również wzmianka o wielu różnych instytucjach, które jako cel stawiały sobie pracę wychowawczą wśród młodzieży męskiej i żeńskiej, o licznych szpitalach i innych dziełach dobroczynnych, założonych dla potrzeb wiernych różnych języków i narodowości; z dnia na dzień coraz bardziej się one rozwijają prowadząc owocną działalność. Na tym polu święci niby gwiazda przewodnia święta Franciszka Ksawera Cabrini. Za radą bowiem i zachętą Sługi Bożego Jana Chrzciciela Scalabriniego oraz opierając się na autorytecie świętej pamięci papieża Leona XIII, który radził jej zwrócić oczy nie tyle na Wschód, co raczej na Zachód, powzięła myśl udania się na tereny Ameryki Północnej. Dzięki bezgranicznemu poświęceniu się wytrzymała w postanowieniu i potrafiła osiągnąć zdumiewające rezultaty. Z racji tego niezwykłego przywiązania, jakie żywiła względem swoich rodaków i niespotykanych trudów słusznie została nazwana "Matką włoskich emigrantów".

Zasadnicze zaś uporządkowanie działalności katolickiej wśród emigrantów należy zawdzięczać memu poprzednikowi błog. Piusowi X. On to jeszcze jako proboszcz w Salzano starał się o to, by wiernym opuszczającym parafię okazać szczególną miłość przez zapewnienie im bezpiecznej podróży i szczęśliwego pobytu. Wyniesiony zaś do godności Najwyższego Pasterza, specjalną troską otoczył błąkające się owce powierzonej mu trzody, podejmując plany wydajnej pomocy dla emigracji.

Jak gorącym płonął uczuciem ów żarliwy papież względem wiernych emigrujących w odległe rejony Ameryki Północnej czy Południowej i jaką przeżywał radość na wiadomość o gorliwej tam pracy biskupów i kapłanów, wyraźnie widać z listu wysłanego dnia 26 lutego 1904 roku do arcybiskupa Nowego Jorku. Między innymi z uznaniem wyrażając się o jego pracy duszpasterskiej wśród Włochów, w trosce o spokojne i gruntowne umocnienie w nich wiary praocjów, zaaprobował myśl, by założyć specjalne seminarium duchowne dla kleryków pochodzących z kolonii włoskiej. O tym samym świadczy jego przemówienie do pielgrzymów z Argentyny oraz listy do arcybiskupów i biskupów brazylijskich, do generała Instytutu Misjonarzy św. Karola, do przewodniczącego Światowego Towarzystwa Antoniańskiego i do rektora Towarzystwa Katolickiego dla imigrantów w Kanadzie.

Aby zaś na stałe zapewnić emigrantom i w czasie podróży, i w portach, gdzie wysiadają, i w przybranej wreszcie ojczyźnie odpowiednią opiekę duszpasterską od roku 1906 rozpoczęło swą działalność Zgromadzenie Misjonarzy św. Antoniego Padewskiego.

Jeśli chodzi o Italię, to istnieją przepisy wydane przez Sekretariat Stanu do wszystkich biskupów. Ponadto Kongregacja Konsystorialna w odpowiedzi na wysłane pytania, dokładnie poinformowała o sytuacji przez ordynariuszów tych terenów, gdzie odbywa się emigracja i

imigracja, z miejsca przystąpiła do wcielenia w życie papieskich zarządzeń. Odpowiednio regulowała więc zakres działalności już powstałych instytutów dla emigrantów, w razie potrzeby powoływała nowe i polecała ordynariuszom zakładać odpowiednie komitety i patronaty.

Nie tylko na tej drodze starał się zatroszczyć o duchowe dobro emigrantów. Gdy bowiem doszły do niego wiadomości, że niektórzy robotnicy europejscy, osiedleni na odległych terenach, z powodu coraz trudniejszych warunków, w jakich się znaleźli, ośmielili się zawierać małżeństwo bez zachowania przepisów prawnych, a nawet niektórzy czynili to wbrew zachodzącym przeszkodom, ojciec święty polecił wydać Kongregacji Dyscypliny Sakramentów odpowiednią instrukcję w sprawie badania stanu wolnego i głoszenia zapowiedzi, po upływie jakiegoś czasu ta Kongregacja ogłosiła ją na nowo dodając dla wygody emigrantów przepisy dotyczące zawierania małżeństwa przez zastępcę.

Gdy tenże papież sprawował rządy nad Kościołem powszechnym, wydano odpowiednie przepisy dla duchowieństwa i wiernych rytu ruskiego, przebywających w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Mianowano też dla nich specjalnego biskupa i powierzono jego pieczy również wiernych tegoż obrządku, mieszkających na terenie Kanady. Wtedy powstało w Toronto towarzystwo zajmujące się rozwojem Kościoła katolickiego w Kanadzie, które broniąc katolików ruskich przed wpływami heretyckimi, potrafiło zebrać bogate owoce swej działalności ciesząc się zasłużonym uznaniem w wielu miejscach północno-zachodniej części kraju. Ułożono też wzajemne stosunki natury dyscyplinarnej między kanadyjskimi biskupami łacińskimi a biskupami obrządku ruskiego oraz między duchowieństwem i wiernymi obydwu rytów. W Wiecznym zaś Mieście do dyspozycji Episkopatu rumuńskiego prowincji Kościelnej Fogaras i Alba Giulia oddano kościół Najświętszego Zbawiciela przy ulicy "della Coppelle" i przyległe doń zabudowania.

Wśród tych wszystkich inicjatyw najważniejsze miejsce zajmuje rzeczywiście powołanie specjalnego urzędu do spraw duszpasterstwa emigracji. "Jego zadaniem - powiedział błog. Pius X - będzie badanie duchowych potrzeb emigrantów obrządku łacińskiego i troska, by im jak najlepiej zaradzić. Nadal zachowa swoje uprawnienia Kongregacja Rozkrzewiania Wiary i we własnym zakresie będzie sprawowała odpowiednią opiekę duszpasterską nad emigrantami obrządku wschodniego. Do tego urzędu należeć będą jedynie sprawy emigrujących kapłanów".

W odniesieniu do kapłanów udających się na emigrację nie można było też pominąć spraw dyscyplinarnych. Starła się im zaradzić Stolica Apostolska przez Kongregację Soboru, jak i przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary (co do duchowieństwa obrządku wschodniego oraz przez Kongregację Konsystorialną. Ponieważ wśród duchownych udających się na emigrację mogli znaleźć się nawet i tacy, którzy szukali raczej korzyści finansowych niż dobra dusz, Kongregacja Konsystorialna wydała odpowiednie przepisy prawne, by usunąć ewentualne nadużycia, wymierzając kary na przestępców. Zarządzenia te dotyczyły również kapłanów pracujących w środowiskach rolniczych i robotniczych. Przez drugi dekret konsystorialny dostosowano później te normy do Kodeksu Prawa Kanonicznego. Obowiązują one do dnia dzisiejszego, przynosząc sporo pożytku. W latach następnych doszły jeszcze do nich przepisy, które w ramach swojej kompetencji wydała Kongregacja Kościoła Wschodniego i Kongregacja Rozkrzewienia Wiary.

Temu papieżowi zawdzięcza swój początek rzymskie kolegium dla kapłanów włoskich udających się na emigrację. Zostało ono założone w celu należytego przeszkolenia młodych kapłanów diecezjalnych w zakresie specjalnego duszpasterstwa nad emigrantami.

By sprostać tym potrzebom, apelowano do biskupów, zwłaszcza do tych, którzy dysponowali większą liczbą duchowieństwa, “o kierowanie do tego instytutu odpowiednich kapłanów czy kleryków”. Wreszcie błogosławiony ów papież w ostatnich latach swego pontyfikatu, strapiiony ogromnie objawami nadciągającej zawieruchy wojennej, nim poszedł po niebieską nagrodę, jak najczulszy Ojciec osobiście zredagował statut tego kolegium i polecił go opublikować Kongregacji Konsystorialnej.

Wstępując w ślady wielkiego poprzednika, Benedykt XV podjął śmiało przekazaną Mu jakby w spuściźnie troskę o emigrantów i zaraz po objęciu Stolicy Piotrowej przeznaczył na potrzeby wyżej wymienionego kolegium gmach przy Sw. Apolinarym. Kiedy zaś Stolica Apostolska, zajęta organizowaniem pomocy dla rejonów, na których działania wojenne poczyniły ogromne spustoszenie i zadały ludności dotkliwe szkody, nie była w stanie zaradzić potrzebom kolegium, Kongregacja Konsystorialna nie omieszkała poprosić biskupów włoskich i amerykańskich o zapomogę na utrzymanie kolegium.

Ta sama Kongregacja poleciła też biskupom włoskim, by co roku, w wybrany na stałe dzień świąteczny, urządzana była zbiórka na pomoc dla instytucji katolickich sprawujących gorliwie opiekę duchową nad emigrantami włoskimi. Wydane zaś później zarządzenie określało, że każdy proboszcz raz w roku zamiast Mszy św. w intencji parafian, odprawi Mszę według intencji papieża, a stypendium przeznaczy się na te właśnie dzieła. Wszystkim, a szczególnie emigrantom i misjonarzom, wiadomo, że pieniądze te w całości są przekazywane na pomoc dla instytucji, które z inicjatywy Kongregacji Konsystorialnej lub misjonarzy czy zakonników lub zakonnice, powstały w odległych krajach, by emigrantom, “których wiara i obyczaje często wprost na niewiarygodną wystawione są próbę”, nieść odpowiednią pomoc i obronę.

Papież Benedykt XV zaproponował biskupom Kalabrii utworzenie patronatów kościelnych w celu niesienia pomocy włoskim emigrantom.

W liście do arcybiskupa San Paolo i innych biskupów brazylijskich z naciskiem podkreślał, że “powołane w tym celu pobożne dzieła duchowieństwa tubylczego” powinny czuwać nad tym, by robotnicy europejscy przybywający tam w celach zarobkowych lub ze względu na środki do życia, zmieniając ojczyznę, nie wyzbywali się ojczywych obyczajów. To samo napisał do biskupa Trenton, chwając go za gorliwość w tym zakresie. Biskup ten bowiem założonej na terenie jego diecezji kolonii włoskiej oddał kościół i przyległe doń budynki. Ojciec święty wyraził życzenie, by tego rodzaju objawy chrześcijańskiej miłości mogli włoscy emigranci spotkać wszędzie na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ten sam nasz Poprzednik, Benedykt XV, zwrócił również uwagę na Włochów, którzy zostawiając dom rodzinny emigrowali na okres czasowy z jednej części kraju do drugiej; odnosiło się to zwłaszcza do kobiet pracujących w łuszczarniach ryżu.

Następnie powziął szczęśliwą myśl, by mianować specjalnego dostojnika, który mając odpowiednie pełnomocnictwa i będąc wolny od zajęć diecezjalnych, mógłby pracować wyłącznie dla dobra duchowego emigrantów włoskich. Dlatego też w r. 1820 ustanowiono urząd zwierzchnika do spraw Włochów emigrujących za granicę. Do jego obowiązków należał dobór misjonarzy i opieka nad nimi oraz kierownictwo kolegium księży powołanych dla religijno-moralnego wychowania i opieki społecznej nad emigrantami włoskimi. W następnym roku kolegium to otrzymało nowy statut dostosowany do wymogów czasu i okoliczności, by mogło lepiej się rozwijać.

Ojciec Święty Benedykt XV, głęboko współczując jeńcom w ich niedoli w czasie straszliwej zawieruchy wojennej, wydał zarządzenie, by ordynariusze tych diecezji, gdzie znajdują się jeńcy, delegowali jednego lub w razie potrzeby nawet i więcej kapłanów, znających dostatecznie ich język, do duchowej opieki nad nimi: "Kapłani wyznaczeni do tej pracy wolni od wszelkich innych zajęć, mają ich pocieszać, otaczać opieką i nieść im ulgę w ciężkiej niedoli".

Jeszcze w czasie trwania działań wojennych, chcąc zapewnić uchodźcom na terenie Włoch odpowiednią opiekę duchową, mianował dla nich specjalnego ordynariusza.

Nie pominięte zostały również niebezpieczeństwa grożące utratą wiary Niemcom, wśród których było wielu katolików. Spora ich liczba na skutek ciężkich warunków zmuszona została szukać środków niezbędnych do życia pod obcym niebem. Dlatego też Kongregacja Konsystorialna poleciła biskupom nie tylko Niemiec, ale całej Europy Środkowej, by dobrze to rozważyli i na zjazdach czy konferencjach episkopatu podjęli wspólnie decyzję, w jak sposób należałoby w porę zaradzić tym ogromnym potrzebom. Równocześnie wskazała na okazję poparcia działalności stowarzyszenia św. Rafała, które już przed wojną oddało niezliczone usługi różnym emigrantom oraz na konieczność podjęcia innych środków zaradczych, jakie roztropność i miłość może dyktować.

Ponadto w r. 1921 arcybiskup Kolonii został mianowany opiekunem dzieła istniejącego już od r. 1904, którego zadaniem była opieka nad katolikami mówiącymi językiem niemieckim i zamieszkałymi we Włoszech. Dzieło to w następnych latach podjęło się opieki duchowej nad Niemcami wyjeżdżającymi do krajów Europy Zachodniej, a po mianowaniu biskupa Osnabruck dodatkowym protektorem, zajęło się również emigrantami osiedlającymi się w krajach Europy Wschodniej i poza Europą.

Wzmagająca się w Meksyku wojna domowa zmusiła wielu biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice oraz mnóstwo wiernych bezlitośnie wypędzonych z kraju do szukania schronienia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ojciec święty w liście do biskupa San Antonio, a następnie w piśmie do arcybiskupa Baltimore polecał ich gorąco opiece katolików tego kraju. Dzięki wspaniałomyślnej postawie arcybiskupa Baltimore wielu biednych młodzieńców przygotowujących się do kapłaństwa dostało się do seminarium duchownego, "co sprawiło Nam - jak powiedział sam papież - największą radość".

Prócz tego wspominamy opatrnościową działalność, jaką wykazał tenże papież w stosunku do wiernych obrządków wschodnich, a więc szeroko rozwiniętą opiekę nad wiernymi obrządku grecko-katolickiego, którzy osiedlili się w Ameryce Południowej, założenie seminarium dla Italo-Greków w Grotaferrata oraz erygowanie diecezji i lungreńskiej dla wiernych tego obrządku, którzy z Epiru i Albanii masowo uciekali do Włoch spod panowania tureckiego i osiedlali się w Kalabrii i na Sycylii.

Nie można również nie wspomnieć o tym, że Kongregacja Obrzędów wydała dekret, w którym ogłosiła Najświętszą Maryję Pannę Loterańską patronką osób podróżujących drogą powietrzną, "aby ci, którzy oddają się pod Jej opiekę, dotarli szczęśliwie tam, dokąd zdążają. Aby zaś wierni podróżujący samolotem mieli również okazję do spowiedzi, wydaliśmy zarządzenie, by uprawnienia, o jakich mowa w kanonie 883 KPK, dotyczące słuchania spowiedzi przez kapłanów odbywających podróż morską, stosowały się również do duchownych podróżujących samolotem.

Poprzednik nasz Pius XI nie dopuścił, by była jakaś przerwa w pięknym i pomyślnym rozwoju dzieł zajmujących się emigrantami. Liczni uchodźcy z Ameryki i Europy doznali wielu dowodów ojcowskiej dobroci tego papieża. Z bogatej jej działalności wymienić chcielibyśmy przynajmniej ważniejsze świadectwa, zaczynając od tych, które dotyczą mieszkańców Wschodu.

Już w pierwszym roku swego pontyfikatu przyszedł z hojną pomocą nieszczęśliwym i pozbawionym środków do życia mieszkańcom Armenii, gdy po zniszczeniu ich kraju, wielu wiernych katolików znalazło się w oplakany położeniu i tułało się z dala od ojczyzny. W Castel Gandolfo znalazły schronienie nieletnie dziewczęta, pozbawione rodziców. Papież przyjął je w gościnę i ze swych funduszy zapewnił im utrzymanie.

W roku 1925 powierzył specjalnej Komisji "Pro Russia" sprawy i interesy Rosjan znajdujących się na wygnaniu. Następnie zlecił osobnemu urzędowi przy Kongregacji do Spraw Kościoła Wschodniego opiekę nad wszystkimi wiernymi obrządku słowiańskiego. W Chinach erygował ordynariat w Harbinie i na jego czele postawił kapłana obrządku bizantyńsko-słowiańskiego; miał on jednocześnie jako ordynariusz harbiński dla Rosjan sprawować zwierzchnictwo i zarząd nad duchownymi i wiernymi swego obrządku, znajdującymi się w cesarstwie chińskim. Idąc zaś śladami swych poprzedników, którzy wyposażyli we własne kościoły Ormian, Syryjczyków, Maronitów, Greków, Rusinów i Rumunów, przeznaczył dla wiernych obrządku słowiańskiego, mieszkających lub przybywających do Rzymu, kościół pod wezwaniem św. Antoniego Pustelnika w Eskwilinie, by tam mogli czcić Boga zgodnie ze zwyczajami swoich przodków. W przyległych zaś budynkach wzniesionych od fundamentu założył Seminarium Russicum. Niejednokrotnie śpieszył też z pomocą słowem i przykładem uchodźcom z Europy Wschodniej, bez względu na ich narodowość czy wyznanie, służąc im środkami finansowymi dzięki ofiarności biskupów i wiernych z Polski.

Starał się również zaradzić potrzebom wspólnot obrządku bizantyńskiego, które uciekając przed prześladowaniem przybyły niegdyś do Włoch i dotąd tu pozostały. Erygował więc nową diecezję, czyli eparchię planeńską dla Greków, tworząc ją z parafii bizantyńskich wyłączonych z diecezji Palermo i Monreale. Stosownie do istniejących potrzeb wydał też zarządzenia dotyczące duszpasterstwa w diecezji grecko-katolickiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanadzie.

Aby zaznaczyć swą szczególną życzliwość dla Polaków obdarzył kościół św. Jozafata, biskupa i męczennika, w Milwaukee, do którego należała opieka nad wiernymi polskiego pochodzenia, tytułem i przywilejami bazyliki mniejszej, a następnie w r. 1931 mianował arcybiskupa gnieźnieńskiego opiekunem polskich emigrantów.

Gdy w r. 1924 dowiedział się Ojciec Święty, że na wzór Zgromadzenia Misjonarzy św. Karola dla emigrantów włoskich, powstał w Godesbergu instytut religijny dla katolików niemieckich emigrujących za granicę, złożył nowo założonej instytucji serdeczne wyrazy uznania, pochwalił ją za żywą działalność i nadał jej tytuł Zgromadzenia Aniołów Stróżów.

Bardzo serdecznie w słowach pełnych dobroci zostali przyjęci kapłani i wierni, którzy uciekli z Hiszpanii na skutek silnych prześladowań religijnych.

Aby Meksykanie, którzy osiedlili się w obcych krajach nie stali się łupem nieprzyjaciół Chrystusa i nie utracili chrześcijańskich obyczajów przodków, zalecił miejscowym

ordynariuszom, by w porozumieniu z Episkopatem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej powołali do współpracy Stowarzyszenie Akcji Katolickiej.

Wspomnieć też tu trzeba, że tenże papież objął serdeczną troską dzieci murzyńskie rozsiane po całym świecie. Widać to wyraźnie z listu do generała werbistów z 5 kwietnia 1923 roku, gdy przesyłał życzenia dla tworzącego się seminarium murzyńskiego. Wyraził wtedy przekonanie, że będzie tam można umieścić Murzynów, którzy czują powołanie do życia zakonnego w zgromadzeniu księży werbistów, by jako kapłani mogli lepiej służyć swoim rodakom.

Wspomnieć też tu trzeba, że tenże papież objął serdeczną troską dzieci murzyńskie rozsiane po całym świecie. Widać to wyraźnie z listu do generała werbistów z 5 kwietnia 1923 roku, gdy przesyłał życzenia dla tworzącego się seminarium murzyńskiego. Wyraził wtedy przekonanie, że będzie tam można umieścić Murzynów, którzy czują powołanie do życia zakonnego w zgromadzeniu księży werbistów, by jako kapłani mogli lepiej służyć swoim rodakom.

W odniesieniu do Włochów podjął następujące decyzje: kapelanów okrętowych podległych dotychczas Zgromadzeniu Misjonarzy św. Antoniego w dniu 26 stycznia 1923 roku oddał pod bezpośredni zarząd przełożonego Kolegium Kapłańskiego dla emigrantów włoskich i polecił, by Kongregacja Konsystorialna nadała im później odpowiedni statut; kierownictwo nad wszystkimi kapłanami należącymi do dzieła opieki nad robotnikami włoskimi wyjeżdżającymi z Europy powierzył jednemu moderatorowi, wybranemu przez Kongregację Konsystorialną; zarządził, by emigrantów włoskich przed ich wyjazdem z kraju zaopatrzyć w specjalne legitymacje kościelne celem uniknięcia wątpliwości na terenie ich nowego zameldowania i łatwiejszego nawiązania kontaktów z miejscowymi katolikami.

Kongregacja Konsystorialna otrzymała ponadto kierownictwo Zgromadzenia Misjonarzy św. Karola, z czym łączono dużo nadziei. Za radą bowiem drogiego nam kardynała Rafała Karola Rossiego, sekretarza tejże Kongregacji, który słusznie uchodzi za drugiego ojca założyciela Misjonarzy św. Karola, konstytucje zgromadzenia zostały dostosowane do odpowiednich przepisów Kodeksu Prawa Kanonicznego i zatwierdzone. Przez składanie ślubów zakonnych przywrócono temu zgromadzeniu pierwotny charakter zakonny. Założono też wiele nowych domów, przede wszystkim dla kształcenia duchownych. Powstało kilka prowincji zakonnych i samodzielnych misji. Stąd też szybko zwiększyła się liczba misjonarzy i zabłysła nadzieja, że na nowych niwach duszpasterstwa w Ameryce, w Europie i ostatnio w Australii będzie zapewniona coraz lepsza opieka duchowa nad emigrantami włoskimi.

Ten sam wielkoduszny papież w dniu 27 kwietnia 1922 roku, okazując swoją życzliwość, wyraził aprobatę Stolicy Apostolskiej dla Dzieła Apostolstwa Morskiego założonego w Glasgow w Szkocji w r. 1920 dla duchowego, moralnego i społecznego dobra marynarzy. Po kilku odbytych zjazdach i dzięki szerokiemu poparciu ordynariuszy coraz lepiej się ono rozwijało. W dniu 30 maja 1942 roku wydaliśmy więc dekret, dzięki któremu będzie ono na przyszłość korzystało z opieki Kongregacji Konsystorialnej.

Doprowadzając powyższe wywody aż do naszego pontyfikatu, została jeszcze do omówienia działalność Kościoła w ostatnich latach.

Zaraz po wyniesieniu na stolicę rzymską staliśmy się widzami — jak wszystkim wiadomo - silnie wzmagającego się nacjonalizmu i rasizmu, nieopanowanej żądz podboju

cudzych terenów, kierowanej siłą, a nie prawem, masowych bezlitosnych deportacji i przymusowego przesiedlenia ludności; były to zbrodnie przewyższające swym ogromem wszystkie dotychczasowe.

Kiedy wybuchła straszliwa zawierucha wojenna i klęski potoczyły się jak lawina, podjęliśmy bez zwłoki dzieło miłosierdzia i pokoju.

We wszelki godziwy sposób: napominaniem, prośbami, błaganiami usiłowaliśmy u samych nawet zwierzchników państw powstrzymać tę okrutną wojnę; słowem i czynem w miarę swych możliwości staraliśmy się zahamować i złagodzić szalejącą pożogę wojenną.

W tych strasznych chwilach Kościół katolicki, Matka nasza, sprostał swemu zadaniu i nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, "przodując wszystkim w miłości" i jak to zwykle bywało, stał się ojczyzną dla wygnańców, schronieniem dla prześladowanych, pociechą dla strapionych.

Próbowaliśmy bowiem wszystkich środków, choć chwile były niesprzyjające i piętrzyły się wielkie trudności; starano się wtedy przyjść z pomocą wszystkim bez względu na stan czy pochodzenie. Wydatną pomoc otrzymali wtedy okrutnie prześladowani wygnańcy żydowscy.

We wszystkich dziełach przez nas podjętych i rozwijanych bądź zalecanych dla złagodzenia cierpień wojennych najwięcej miejsca poświęcono jeńcom, uchodźcom, małym dzieciom i sierotom. Wystarczy tylko parę słów o tym powiedzieć, gdyż rzeczy te są wszystkim dobrze znane i historycznie udokumentowane.

Idąc za przykładem Benedykta XV, naszego Poprzednika, z polecenia którego w czasie pierwszej wojny byliśmy wykonawcami dzieła miłosierdzia, zaraz po wybuchu konfliktu wojennego został powołany do życia przy naszym Sekretariacie Stanu specjalny urząd do spraw niesienia pomocy wszystkim biednym i potrzebującym, a w czasie trwania wojny utworzony został jeszcze drugi urząd, który miał za zadanie poszukiwanie jeńców wojennych i dostarczanie im korespondencji. Powołano jeszcze inne agendy, wśród których wypada wymienić Komitet Pomocy dla ofiar wojennych, zwłaszcza uchodźców lub więźniów obozów koncentracyjnych. Został on później przekształcony w Papieską Komisję do spraw niesienia pomocy wszystkim potrzebującym. Warto też tu wspomnieć, że celem przyjscia z pomocą uchodźcom tworzono nieraz na terenie Niemiec i Austrii, dzięki naszemu Sekretariatowi Stanu, specjalne misje.

Gdy zaczęła wreszcie świtać nadzieja pokoju, powstała nagła potrzeba przyjscia z pomocą wielkiej rzeszy tułaczy, z których wielu nie mogło wrócić do domu, a niemało było takich i to z różnych narodowości, którzy z powodu nędzy decydowali się udać w inne strony. Powstał wtedy przy naszym Sekretariacie Stanu Urząd Migracyjny, obejmujący dwie sekcje: migracji dobrowolnej i przymusowej. Do powstałego w Genewie Urzędu Migracyjnego został wydelegowany przedstawiciel Kościoła, by uczestniczyć w konferencjach i zjazdach międzynarodowych. Ostatnio zaś zatwierdziliśmy Międzynarodową Komisję Katolicką do spraw emigracji, której celem jest koordynacja wysiłków istniejących stowarzyszeń i komitetów katolickich oraz popieranie wszelkich przedsięwzięć mających na celu dobro emigrantów i uchodźców.

Nie należy też pominąć milczeniem, że nuncjusze i nasi delegaci oraz inne osoby duchowne w tym celu specjalnie wysłane, prawie w każdym kraju czy diecezji tworzyli komitety bądź komisje dla ubogich uchodźców i emigrantów. Odbywało się to przy poparciu

miejscowych ordynariuszy, duchowieństwa, działaczy Akcji Katolickiej i innych organizacji apostołskich. Wyrażamy więc z radością nasze uznanie dla ich żywej działalności, widząc wiele dobrodziejstw, jakie wyświadczyli dla emigrantów i uchodźców i spodziewając się na przyszłość.

Nowych powodów do smutku i bólu dostarczyła wojna, jaka w roku 1948 wybuchła w granicach Palestyny. Niezliczeni uchodźcy, trapieni niewypowiedzianym bólem, zmuszeni do porzucania swych domów tułali się wszędzie po Libanie, Syrii, Jordanii, Egipcie i Gazie. Ich wszystkich, biednych i bogatych, wierzących i nie znających jeszcze światła prawdziwej wiary, złączyły wspólne doświadczenia życiowe. Straszny to i oplakany widok!

Aby więc w miarę możliwości nieść pociechę płaczącym i opuszczonym, co Kościół katolicki zawsze zwykł czynić, ustanowiliśmy zaraz naszą Misję dla Palestyny, która po dziś dzień - jak to już było w czasach apostołskich - zbierając wszędzie ofiary, a szczególnie dzięki specjalnej organizacji założonej przez Zgromadzenie Generalne Episkopatu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, mając fundusze ze składek katolików, przychodzi z pomocą uchodźcom arabskim.

Ze wszystkich sił staraliśmy się zjednać życzliwość ludzi dla wygnańców i uchodźców jako dla braci bardziej potrzebujących. Wiele razy zwracaliśmy uwagę na ich nędzę, stając w obronie ich praw i apelując do szczodrości wszystkich, a zwłaszcza katolików w orędziach radiowych, w allokucjach i przemówieniach, wygłaszanych przy różnych okazjach, w listach kierowanych do arcybiskupów i biskupów.

To przede wszystkim - pisaliśmy do czcigodnych braci arcybiskupów, biskupów i ordynariuszy niemieckich - uwrażliwia i przynagla miłość waszą i duchowieństwa niemieckiego, że rozumiecie konieczność duszpasterskiej opieki i pomocy, bądź to dla własnych uchodźców przebywających w diasporze, bądź to dla uchodźców przybyłych z obcych krajów. Zmuszeni są oni nieraz po utracie całego mienia i rodziny koczować gromadnie pod namiotami wiodąc pełen udreki i nędzy żywot. Na nich niech zwróca uwagę wszyscy Niemcy dobrej woli, przede wszystkim kapłani i członkowie Akcji Katolickiej, by nie brakło im żadnej posługi religijnej lub dowodów miłosierdzia.

Również mówiąc o miejscach świętych w Palestynie, gorzko uskarżaliśmy się w encyklice *Redemptoris Nostris*: “woła do nas żałośnie jeszcze bardzo wielu uchodźców różnego wieku i stanu, których nieszczęsna wojna zapędziła do obcych krajów. Wiodą oni w miejscach internowanych biedny los wygnańców, narażeni na zaraźliwe choroby i inne niebezpieczeństwa. Wiemy dobrze, jak bardzo instytucje publiczne i osoby prywatne przyczyniły się do polepszenia doli tej udreconej rzeszy. A i my, świadcząc ciągle dzieła miłosierdzia, jakich się podjęliśmy na początku naszego pontyfikatu, nie pominęliśmy niczego, co było w naszej mocy, by zaradzić najkonieczniejszym potrzebom tych ludzi. A przecież stan tych wygnańców jest tak niepewny i chwiejny, że nie można go już dłużej tak przewlekać. Zachęcając więc wszystkich, którzy są wielkiego i szlachetnego serca, by zechcieli w miarę swych sił przyjść z pomocą znękanym i wynędzniałym wygnańcom, apelujemy usilnie do tych, od których zależy, aby dano sprawiedliwość wszystkim wyrzuconym wskutek zawieruchy wojennej z ojcowskich siedzib; niczego więcej oni bowiem nie pragną, jak wieść znowu spokojny tryb życia”.

Wyrazy serdecznej wdzięczności złożyliśmy naszym ukochanym braciom w biskupstwie, kapłanom oraz wszystkim obywatelom, urzędnikom i ofiarnym instytucjom, które w różny sposób uchodźcom czy emigrantom nieśli pomoc materialną i duchową.

Między innymi wymienić tu trzeba list do przewodniczącego Ogólnej Rady Episkopatu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz odrębny list do biskupów australijskich z okazji pięćdziesięciolecia zjednoczenia ich kraju.

Poza tym ustawicznie zwracaliśmy się do zwierzchników państw, kierowników instytucji i wszystkich ludzi dobrej woli, by wzięli sobie do serca i rozwiązali palący problem uchodźców i emigrantów, by ocenili straty, jakie wszystkie narody poniosły z powodu wojny i jakie należy przedsięwziąć środki zaradcze, by wzięli wreszcie pod uwagę jak bardzo całej społeczności ludzkiej zależy na tym, by wspólnymi siłami, szybko i skutecznie zaradzić tylu nagłym potrzebom nieszczęśliwych ludzi, łącząc postulaty sprawiedliwości z przykazaniami miłości: “Miłość wprawdzie może do pewnego stopnia zaradzić wielu niesprawiedliwościom społecznym. To jednak nie wystarcza. Trzeba bowiem, by najpierw okrępla, zapanowała i rzeczywiście została wprowadzona w życie sprawiedliwość”.

Już od samego początku podjęcia apostołskiej posługi uważnie zwracaliśmy nasze oczy na wszystkich emigrantów, troszcząc się o ich dobro doczesne, jak i wieczne.

Dlatego też z okazji pięćdziesiątej rocznicy wydania encykliki *Rerum Novarum*, w święto Zesłania Ducha Świętego dnia 1 czerwca 1951 roku wygłosiliśmy przemówienie na temat prawa do migracji, opartego na naturalnych warunkach ziemi zamieszkałej przez ludzi. Z tego to przemówienia, przetłumaczonego na język łaciński, warto przytoczyć niektóre myśli: “Ziemia, na której żyjemy, oblana rozległymi oceanami, otoczona morzami i jeziorami, ozdobiona równinami i pasmami górskimi, na których leżą wieczne śniegi, bogata w obszary jeszcze nie uprawiane, w pustynie i stepy, dostarcza przecież środków do życia i ukazuje jeszcze bardziej rozległe przestrzenie, które w świeżym stanie zostawione na łaskę losu - jak wolno sądzić z wyglądu - nadają się do uprawy, eksploatacji i procesu cywilizacji. Niejednokrotnie bowiem migrujące rodziny zmuszone są szukać sobie innej ojczyzny. Dlatego też - jak mądrze uczy o tym encyklika *Rerum Novarum* - zawsze powinno być zagwarantowane prawo rodziny do zdobycia odpowiedniej przestrzeni życiowej”.

Jeśli to nastąpi, wtedy emigracja osiągnie cel, do którego zmierza ze swej natury i który znajduje swe potwierdzenie w praktyce życiowej, a mianowicie, bardziej sprawiedliwe rozmieszczenie ludności na ziemi, stworzonej przez Boga na użytek wszystkich, dostosowane do potrzeb gospodarki rolnej. Tam bowiem, gdzie obie strony, tzn. ta, która pozwala na emigrację i ta, która nie wzbrania się jej przyjąć, czynią poważne starania w celu usunięcia wszystkiego, co mogłoby podkopać rodzące się i wzrastające zaufanie między krajami emigracji i imigracji, wszyscy uczestniczący w tej wymianie miejsc i ludzi nie będą pozbawieni korzyści. W ten sposób rodziny nabędą ziemię, która będzie dla nich we właściwym tego słowa znaczeniu nową ojczyzną, zmniejszy się liczba obszarów przeludnionych, ich ludność pozyska w obcym kraju nowe przyjazne narody, a państwa przyjmujące emigrantów wzbogacą się w pracowitych obywateli. Kraje więc, które pozwalają swym obywatelom na emigrację i te, które emigrantów przyjmują, dążą niewątpliwie do dobra społeczności ludzkiej i przyczynią się do wzrostu współżycia między ludźmi”. Te właśnie ogólne zasady prawa naturalnego przypomnieliśmy w roku następnym, w wigilię Bożego Narodzenia wobec Kolegium Kardynalskiego i innych dostojników”.

Dnia zaś 24 grudnia 1948 roku pisaliśmy na ten temat do biskupów amerykańskich: “Wiecie doskonale, jak pieczołowicie troszczymy się o tych, którzy na skutek przewrotów politycznych, bezrobocia i braku środków do życia musieli opuścić ognisko rodzinne i w obcych stronach zakładać siedzibę. By drogi do migracji były im szeroko otwarte, domaga się tego nie tylko miłość wobec rodzaju ludzkiego, ale również samo prawo naturalne. Stwórca

bowiem wszechświata dla dobra wszystkich przeznaczył wszelkie dobra. Dlatego też prawo własności poszczególnych państw, jakkolwiek godne szacunku, nie powinno sięgać aż tak daleko, by - mimo, że ziemia jest w stanie wyżywić wszędzie wielu ludzi - dla niezbyt słusznym powodów wzbraniać dostępu niezamożnym, ale prawym obcokrajowcom, jeśli tylko nie stoi to na przeszkodzie właściwie pojętemu dobru publicznemu.

Świadomi naszych zamiarów, dokładaliście ostatnio wszelkich starań i wykazaliście, że mając na uwadze opatrnościowy dekret, po którym - mamy nadzieję - pójdą jeszcze inne bardziej wyraźne zarządzenia, niemało uchodźców mogło udać się do waszego kraju; osobom zaś emigrującym, gdy udają się w podróż i gdy do was przybywają, zapewniamie wskazówki ludzi kompetentnych, wprowadzając w życie ów zaszczytny nakaz kapłańskiej życzliwości: "Obowiązkiem kapłana jest nikomu nie szkodzić, a wszystkim chcieć pomóc" (Ambroży. *Obowiązki duchownych* ks. III rozdz.9).

Nikomemu też, kto słuchał naszych słów w wigilię Bożego Narodzenia roku 1945 oraz przemówienia do nowo kreowanych kardynałów dnia 20 lutego 1946 roku, jak i do członków Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Świętej 25 tegoż miesiąca, nikomu powtarzamy, nie może ująć uwagi to, z jaką trwogą biło serce zatroskanego Ojca wszystkich wiernych. W tych to przemówieniach i orędziach radiowych potępiliśmy wyraźnie zasady totalitaryzmu i imperializmu państwowego, jak również wybujałego nacjonalizmu. Z jednej strony bowiem ogranicza się arbitralnie naturalne prawo ludzi do emigracji lub tworzenia kolonii, z drugiej strony przymusza się ludność do opuszczenia swego kraju, deportuje się ją wbrew woli i w nieludzki sposób ośmiela się obywatele wyrwać z grona rodziny, z domu i ojczyzny. W wyżej wspomnianym przemówieniu wygłoszonym do oficjalnych przedstawicieli państw chcieliśmy wobec tak dostojnego grona wyrazić raz jeszcze naszą wolę dążenia do sprawiedliwego i trwałego pokoju wielokrotnie już przedtem wypowiedianą. Inna droga, którą poleciliśmy w celu osiągnięcia pokoju, sprzyja wzajemnym stosunkom międzynarodowym, tak że pozwala wygnańcom i uchodźcom na powrót do swoich, a ubogim i pozbawionym w ojczyźnie odpowiednich środków do życia, umożliwia emigrację do innych krajów.

Tego samego roku w uroczystość naszego Patrona, w przemówieniu wygłoszonym do kardynałów znowu zachęciliśmy narody dysponujące wielkimi, a mało zaludnionymi obszarami, by zechciały przygarnąć ludność krajów przeludnionych, wśród których - jak wszystkim wiadomo - czołowe miejsce zajmuje obecnie Japonia.

Podobne życzenie wyraziliśmy w wigilię Bożego Narodzenia roku 1948; powiedzieliśmy wtedy, że raczej należy popierać emigrację i imigrację do krajów dostarczających odpowiednie warunki do życia, niż wysyłać z wielkim nakładem kosztów zapomogi dla narodów, z których rekrutują się uchodźcy. Dlatego zachęciliśmy senatorów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, należących do Komitetu Imigracyjnego, którzy kilka lat temu przybyli do Rzymu, by starali się w miarę możliwości szerzej stosować ustawy dotyczące imigracji do ich kraju. Nie omieszkaliśmy również wyrazić tego samego przekonania i przynaglić do wprowadzenia tego w życie z okazji udzielenia audiencji członkom parlamentu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zajmujących się sprawami uchodźców z Europy oraz komitetowi wydatków publicznych; ostatnio zaś daliśmy temu wyraz w orędziu do ukochanego narodu brazylijskiego w dniu 4 czerwca br.

Za wskazane również uważa się podać pewne normy, jakie w stosunkach międzynarodowych powinny panować dla dobra emigracji i imigracji, gdy wygłaszaliśmy przemówienie do członków Międzynarodowego Kongresu Katolickiego, który w Rzymie w

dniu 2 lipca 1951 roku obradował nad podniesieniem stopy życiowej ludności rolniczej. Później zaś, podejmując uczestników Międzynarodowego Kongresu, jaki w Neapolu był zwołany dla spraw emigracji, podkreśliliśmy wagę tego zagadnienia.

Serdeczne więc dzięki składamy Bogu, szczerobliwemu Dawcy wszystkich dóbr, który tak łaskawy był dla swego Kościoła. Przy Bożej bowiem pomocy, dzięki wyteżonym wysiłkom komisji i urzędów, można było dokonać tylu dzieł miłosierdzia, jak: zorganizowanie kolonii dla chłopców i dziewcząt, zapewniające im utrzymanie w okresie letnim lub na stałe dla dzieci emigrantów z różnych narodów; sierocińce i domy opieki dla dzieci - ofiar wojny; stołówki dla ubogich; schroniska dla repatriantów, jeńców wojennych, emigrantów i ich rodzin; podarki gwiazdkowe dla dzieci i więźniów, rozdawane w naszym imieniu; stypendia dla młodzieży wielu krajów, umożliwiające w czasie pobytu za granicą kontynuację studiów rozpoczętych w kraju; wiele ośrodków dla niesienia pomocy, przydzielania żywności, odzieży, lekarstw dla ludzi biednych i dotkniętych wojną; kantyny dla żołnierzy odbywających służbę wojskowa z dala od ojczyzny.

Kiedy podczas srożącej się wojny ogromne tłumy ludzi - dzieci, kobiet, chorych i starców - ze spustoszonych wojną wsi i miast, a zwłaszcza z wyludnionych terenów Włoch, ciągle napływała do Rzymu, prosząc wspólnie Ojca o ratunek i schronienie, jak najszerzej otworzyliśmy bramy miłości: wzruszał nas bowiem jęk tylu wygnańców i uchodźców, a współczucie, jakie napełniało nasze serce, kazało nam powtarzać słowa Pańskie: "Żał mi ludu (...)". Dlatego też bez względu na różnice stanowe czy narodowościowe otwarły się szeroko podwoje watykańskie i laterańskie, a zwłaszcza naszej rezydencji w Castel Gandolfo oraz domy znajdujące się przy bazylikach rzymskich, instytuty zakonne, seminaria i kolegia kościelne Wiecznego Miasta. Dlatego też, gdy cały prawie świat pałał straszliwą nienawiścią i spływał bratnią krwią, Wieczne Miasto i wyżej wspomniane pałace stały się ostoją i stolicą miłości.

Poza tym danym nam było wesprzeć na duchu niezliczonych żołnierzy i jeńców pomocą religijną i uczynkami miłości, ich kapelanów ożywić środkami duchowymi, bezbronnych ludzi, skazanych na wygnanie i więzienie obdarzyć wolnością, wygnańcom umożliwić powrót do ojczyzny, wybawić z więzienia i niechybnej śmierci ludzi daleko deportowanych, przywracając ich z powrotem stroskanym rodzinom, przygotować do drogi uchodźców i emigrantów udających się w gościnne strony, bezdomnych kleryków i kapłanów, którzy przeszli ogromne cierpienia dla apostołskiej wiary i katolickiej jedności gościnnie podejmować i wyznaczać im nowe pole apostołstwa wśród emigrantów i uchodźców, w wieloraki sposób udzielić pomocy wielkiej liczbie emigrantów, szczególnie robotników, w celach zarobkowych przebywających na obczyźnie, zapewnić byt i opiekę małym dzieciom i chorym, złożyć do grobu czcigodne szczątki poległych na wojnie, strzec ich i przewieźć te prochy do ojczyzny.

Stąd to pragniemy wyrazić naszą wdzięczność tym wszystkim, którzy mimo tylu osobistych i publicznych kłopotów tak wspaniałomyślnie odpowiedzieli na nasze wezwanie.

Z głębokim wzruszeniem wspominamy ową ogromną rzeszę uchodźców, napływających do Rzymu w czasie szalejącej wojny oraz nieszczęśliwych synów, wygnanych lub uwięzionych, którzy z wielu stron Europy pielgrzymowali do Rzymu w celu uzyskania odpustów. Przyjmując ich ochotnie przemówiliśmy do nich po ojcowsku, otarliśmy im łzy, a strapione dusze dźwignęliśmy na wyżyny chrześcijańskiej nadziei.

Z bólem serca rozmyślamy raz po raz o najdroższych naszych synach: biskupach, kapłanach, zakonnicach wyrzuconych bezprawnie ze swych siedzib i o tylu innych skazanych na więzienia lub przymusowe roboty i nieludzkie wprost warunki bytowania.

Tych wszystkich biednych tułaczy, którzy nasze serce napelniają nieustannie trwogą, ciągle polecamy w modlitwach Odwiecznemu Ojcu i najśłodszemu Zbawicielowi naszemu, by jako źródło wszelkiej pociechy pokrzepił ich swą niebieską pociechą i łaską, błagamy ustawicznie Boga, by “uchodźcy i jeńcy i wszyscy wyrwani z grona swych bliskich mogli jak najszybciej wrócić do swej ukochanej ojczyzny”.

Ponadto staraliśmy się wypełnić zadanie należące do naszego urzędu, wybierając wielu gorliwych kapłanów, by udali się do swych rodaków mieszkających w osiedlach założonych z dala od ojczyzny i na mocy swego urzędu kierowali wszystkim, co wchodzi w zakres działalności duszpasterskiej kapłanów tejże narodowości. Z radością stwierdzamy, że ci wysłannicy jako wizytatorzy, wyposażeni w specjalne i odpowiednie uprawnienia nie zawiedli pokładanej w nich nadziei.

W międzyczasie ku wielkiemu naszemu zadowoleniu dowiedzieliśmy się o bardzo owocnej działalności Katolickiego Dzieła Opieki nad Emigrantami, które zostało powołane do życia dzięki zabiegom biskupów holenderskich w celu rozwinięcia opieki duszpasterskiej nad ich emigrantami. Dowiedzieliśmy się również, że jednocześnie wzrosła liczba kapłanów, którzy udali się do Belgii, Francji, Niemiec, Szwajcarii, Holandii, Wielkiej Brytanii i do dalekich krajów Ameryki, by nieść pomoc nie tylko swoim rodakom, lecz również pracować wśród tubylców, zwłaszcza tam, gdzie odczuwa się brak kapłanów, jak np. w niektórych diecezjach Ameryki Łacińskiej. Na szczególne uznanie zasługują biskupi włoscy, którzy odpowiadając na apel Kongregacji Konsystorialnej, chętnie delegowali tego czy innego kapłana do pracy za granicą oraz biskupi hiszpańscy, których gorliwości zawdzięczamy, powstałe niedawno dzieło współpracy kapłańskiej między Hiszpanią a Ameryką.

By jednak ktoś nie sądził, że zakony mają w tej dziedzinie niewielkie zasługi, niech wystarczy krótka wzmianka o pełnej trudów i poświęcenia współpracy zakonników z biskupami diecezjalnymi; oni to bowiem objęli swą działalnością o wiele bardziej rozległe niż przedtem tereny, pracując z właściwą sobie gorliwością zasłużyli na wielkie uznanie. Dawne zakony oraz nowe zgromadzenia i stowarzyszenia, znane ze swej apostołowskiej pracy, wzbogaciły się ostatnio o zatwierdzone przez Stolicę Apostolską Towarzystwo Chrystusowe dla uchodźców, założone w archidiecezji gnieźnieńskiej już w roku 1932, a stawiające sobie za cel duszpasterstwo wśród emigracji polskiej.

Otoczając naszą stałą troską uchodźców obrządków wschodnich podnieśliśmy do godności diecezji kairskiej patriarchat maronitów dla wiernych tego obrządku, którzy emigrują z Libanu do Egiptu i tam się osiedlają, egzarchat greckokatolicki w Kanadzie podzieliliśmy na trzy części, tworząc trzy egzarchaty: centralny, wschodni i zachodni, utworzyliśmy jeszcze nowy egzarchat dla wiernych obrządku greckokatolickiego w prowincji Saskatchewan, wydzielając dla niego terytorium z egzarchatu centralnego, ostatnio zaś erygowaliśmy ordynariat dla wiernych obrządku wschodniego przebywających w Brazylii.

Ponadto utworzyliśmy w Rzymie Kolegium Lituanum św. Kazimierza dla kleryków i duchownych wygnanych z tego kraju.

Z wielką radością ogłosiliśmy św. Franciszka z Pauli specjalnym patronem szkół morskich, towarzystw żeglugi i wszystkich żeglarzy włoskich. W poczet świętych

zaliczyliśmy Franciszkę Ksawerę Cabrini, ogłaszając ją później patronką wszystkich emigrantów.

Tak to opatrnościowo przez Stolicę Apostolską podjęte i przez biskupów realizowane plany, dzięki wydajnej współpracy kapłanów, zakonników i wiernych - których imiona nie zawsze wymienia historia, ale zapisane są w niebie - zasługiwały na przypomnienie i na krótką choćby wzmiankę, aby jaśniej uwydatniła się wspólna i dobroczynna działalność Kościoła wobec emigrantów i wszelkiego rodzaju uchodźców otoczonych w miarę możliwości opieką religijną, moralną i społeczną.

Należało o tym głośno powiedzieć zwłaszcza w naszych czasach, gdy przeciwnicy tak przewrotnie zwalczają i lekceważą opatrnościowe inicjatywy Matki Kościoła w dziedzinie miłosierdzia względem bliźniego, którą Kościół jako pierwszy wszystkim ukazał i o nią nieraz sam jeden walczył.

III

Wiele z przesłanych Nam ostatnio wiadomości, które potwierdzają zresztą codziennie sprawozdania, świadczy o wzrastającej liczbie przybyszów do krajów Europy, Ameryki, a ostatnio również do Australii i na Wyspy Filipińskie. Ponieważ wiele stowarzyszeń i niektóre instytucje cywilne, o charakterze narodowym czy międzynarodowym, zdecydowało się nieść im pomoc i dotąd to czynią zapobiegając tak potrzebom materialnym, jak i moralnym, również i my, zgodnie z naszym najwyższym i powszechnym urzędem apostolskim, musimy otaczać w dalszym ciągu jak największą miłością osoby doznające nędzy i upokarzającego wygnania i ze wszystkich sił, nie wyłączając pomocy materialnej, w miarę możliwości, starać się o zapewnienie im przede wszystkim opieki duchowej.

Szczęśliwie się ponadto złożyło, że wielu czcigodnych naszych braci arcybiskupów, biskupów, wielu kardynałów, kierowanych gorliwością o zbawienie dusz, za pośrednictwem czcigodnego naszego brata Jana Adeodata Kardynała Piazza, sekretarza Kongregacji Konsystorialnej, zwróciło się do nas z prośbą o wydanie nowego statutu, regulującego w zakresie diecezjalnym opiekę duszpasterską nad cudzoziemcami.

Postulaty te idą całkowicie po linii naszych zamiarów. Czekaliśmy bowiem na stosowną okazję, która pozwoliłaby nam wydać dla ordynariuszy miejscowych odpowiednie normy, nie odbiegające od przepisów Kodeksu Prawa Kanonicznego, ale jednocześnie całkowicie odpowiadające jego myśli i praktyce oraz udzielić odpowiednich uprawnień, które by umożliwiły świadczyć duchową opiekę wobec cudzoziemców, przebywających na stałe lub na okres czasowy za granicą, opiekę wcale nie mniejszą od tej, z jakiej korzystają wierni w swej diecezji.

Ponadto uważaliśmy, że będzie dla dobra dusz i przyczyni się do wzrostu dyscypliny kościelnej przedstawienie choć krótkiego przeglądu historycznego, obejmującego przynajmniej najważniejsze momenty działalności Kościoła katolickiego. Uznaliśmy za wskazane przypomnieć również obowiązujące dotychczas normy, które od końca XIX wieku aż do naszych dni kierowały duszpasterstwem emigrantów. Sądzimy także, że przyniesie dużo korzyści, jeśli wydamy zbiór ustaw dostosowanych do nowych okoliczności czasu i miejsca, odwołując częściowo, zmieniając lub uzupełniając dawne przepisy. Tymi normami chcemy zadośćuczynić potrzebom duszpasterskim wszystkich emigrantów i przybyszy. Duszpasterstwo to powierzamy na stałe Kongregacji Konsystorialnej w zakresie jej kompetencji do wiernych obrządku łacińskiego.

Część II

NORMY OPIEKI DUSZPASTERSKIEJ NAD EMIGRANTAMI

Rozdział I

KOMPETENCJE KONGREGACJI KONSYSTORIALNEJ

W ODNIESIENIU DO EMIGRANTÓW

Choć znamy, uznajemy i potwierdzamy zarządzenia śp. naszych Poprzedników, a zwłaszcza błogosławionego Piusa X, to jednak, stosownie do wymogów chwili obecnej, postanowiliśmy zmienić je nieco i wydać obowiązujące na przyszłość następujące normy prawne.

1. & 1. Do Kongregacji Konsystorialnej należy i jej wyłącznie przysługuje prawo do badania i przygotowania wszystkiego, co przyczynia się do duchowego dobra emigrantów obrządku łacińskiego, dokądkolwiek się oni udają. Kongregacja ta będzie w tej sprawie porozumiewać się z Kongregacją dla Kościoła Wschodniego lub z Kongregacją Rozkrzewiania Wiary, jeśli chodzi o terytoria podlegające tym Kongregacjom.

& 2. Do Kongregacji Konsystorialnej należy także prawo do badania i przygotowania wszystkiego, co dotyczy dobra emigrantów obrządków wschodnich. Czynić to będzie w porozumieniu z Kongregacją dla Kościoła Wschodniego, ilekroć emigranci któregokolwiek z obrządków wschodnich udają się do miejsc nie podlegających tejże Kongregacji lub gdy nie mają tam kapłana własnego obrządku.

2. & 1. Nad kapłanami obrządku łacińskiego, gdy udają się na emigrację, będzie czuwała wyłącznie Kongregacja Konsystorialna.

& 2. Kapłani obrządku łacińskiego, którzy podlegają jednak Kongregacji dla Kościoła Wschodniego albo Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, gdy emigrują na terytoria nie objęte kompetencją tychże Kongregacji, zobowiązani są także do przestrzegania przepisów prawnych, wydanych w tej sprawie teraz lub w przeszłości przez Kongregację Konsystorialną, z zachowaniem jednak praw wymienionych Kongregacji.

& 3. Tym samym normom winni podporządkować się kapłani obrządków wschodnich emigrujący na terytoria nie podlegające Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, przy zachowaniu ustaw i pełnych uprawnień Kongregacji dla Kościoła Wschodniego.

3. & 1,1 Do Kongregacji Konsystorialnej należy wyłącznie prawo do udzielenia pozwolenia na wyjazd, zamieszkanie lub dłuższy pobyt kapłanów, którzy pragną emigrować z Europy lub krajów śródziemnomorskich do ziem zamorskich na jakikolwiek okres czasu: krótki, długi, nieokreślony lub na stałe.

& 1,2 Nuncjusze, internuncjusze, delegaci apostolscy mogą udzielić takiego pozwolenia kapłanom kraju, w którym spełniają stały swój urząd, byleby tylko taka władza była im udzielona i zastrzeżona.

& 2.1 To pozwolenie powinni też uzyskać kapłani, o których mowa w & 1.1, aby mogli zostać inkardynowani do obcej diecezji w krajach zamorskich, z zachowaniem innych przepisów prawa.

& 2.2 Takie same pozwolenie powinni mieć również zakonnicy, wyjąwszy tych, których przełożeni wysyłają do innych domów swego zakonu; dotyczy ono również zakonników wyjętych spod klauzury w okresie ich eksklustracji, jak i zakonników sekularyzowanych, przyjętych dobrowolnie przez życzliwego biskupa bez zastrzeżeń czy też na próbę.

& 3. Pozwolenia tego, z zachowaniem obowiązującej mocy ustaw zawartych w dekrete *Magni semper negoti*, nie należy udzielać, chyba że na pewno wiadomo:

1. o dobrym świadectwie moralności oratora;
2. słusznej i uzasadnionej przyczynie migracji;
3. o zgodzie tak dotychczasowego biskupa lub przełożonego, jeśli chodzi o zakonników, jak i biskupa nowego miejsca pobytu;
4. o posiadanym indulcie Kongregacji i Soboru, jeśli chodzi o proboszczów, ilekroć ich nieobecność potrwa ponad dwa miesiące.

& 4. Kapłani tak diecezjalni, jak i zakonni, którzy pragną po otrzymaniu zezwolenia na emigrację do jakiegoś kraju zamorskiego przenieść się z jednej części danego kraju do innej, potrzebują nowego pozwolenia.

& 5. Kapłani, którzy wbrew tym prawom, bez rozważenia i bezczelnie wyjadą, popadną w kary, przewidziane w dekrete *Magni semper negotii*.

4. Jedyne Kongregacja Konsystorialna będzie mogła udzielić indultu apostolskiego, stosownie do przepisów kanonu 216 & 4 Kodeksu Prawa Kanonicznego, na utworzenie parafii językowej lub narodowościowej dla dobra emigrantów.

5. & 1 Do Kongregacji Konsystorialnej również należy:

1. zatwierdzenie kapłanów diecezjalnych jak i zakonnych, którzy zamierzają poświęcić się pracy duszpasterskiej wśród emigrantów własnej narodowości czy języka, jak też wśród udających się w podróż morską lub w jakikolwiek sposób związanych z żeglugą, zasięgnąwszy jednak uprzednio informacji o ich życiu, obyczajach i przydatności, jak również uzyskawszy zgodę ordynariusza; a dalej - drogą specjalnego reskryptu - nominowanie, przydzielanie, przenoszenie, przyjmowanie rezygnacji i gdyby zaszła potrzeba, złożenie nawet z urzędu misjonarzy emigrantów lub kapelanów okrętowych;

2. wybór i ustanowienie w jakimkolwiek państwie kierowników, czyli dyrektorów misjonarzy emigrantów danej narodowości lub języka;

3. wybór i ustanowienie dyrektorów kapelanów okrętowych;

4. kierownictwo i nadzór nad nimi za pośrednictwem miejscowych ordynariuszy lub delegata do spraw emigracji, czy też przez innych dostojników kościelnych, w tym celu wyznaczonych.

& 2.1 Udzielenie reskryptu, o którym mowa w & 11, należy podać do wiadomości obydwu ordynariuszy: dotychczasowego i nowego.

& 2.2 O dokonanej nominacji dyrektorów Kongregacja Konsystorialna powiadomi jak najszybciej biskupów państw, na których teren zostają oni wysłani.

6. & 1. Zatwierdzając naszą powagą specjalne komitety czy komisje biskupie, utworzone w wielu krajach Europy i Ameryki celem zapewnienia duchowej opieki nad emigrantami i pragnąc, by podobne instytucje powstawały w innych krajach, postanawiamy, by kapłanów wyznaczonych przez zwierzchników na sekretarzy tychże komisji Kongregacja Konsystorialna mianowała dyrektorami Dział do Spraw Emigracji w danych krajach.

& 2. Tam zaś, gdzie jeszcze nie ma podobnych komisji, Kongregacja Konsystorialna może dokonać wyboru dyrektora spośród kapłanów danego kraju zaproponowanych przez biskupów.

7. & 1. W celu usprawnienia pracy nad emigrantami erylujemy i ustanawiamy niniejszym listem przy wyżej wspomnianej Kongregacji Najwyższą Radę Emigracji do Spraw Emigracji.

& 2. Na czele tej Rady stanie asesor Kongregacji Konsystorialnej, a obowiązki sekretarza pełnić będzie delegat do spraw emigracji.

& 3. Do Rady tej należeć będą:

1. kapłani, którzy w swoim kraju pełnią urząd sekretarza wspomnianej komisji biskupiej do spraw emigracji lub którym z polecenia biskupów przypada w udziale tego rodzaju opieka;

2. kapłani mieszkający w Rzymie tak diecezjalni, jak i zakonni jeśli odznaczają się doświadczeniem w tych sprawach oraz gorliwością duszpasterską.

8. & 1. Przy Kongregacji Konsystorialnej ustanawiamy Międzynarodowy Sekretariat Generalny do kierowania Działem Apostolstwa Morskiego, do którego należy przede wszystkim troska o dobro duchowe i materialne marynarzy pełniących służbę na okrętach i w portach.

& 2. Zarząd tego Sekretariatu będzie sprawował w charakterze przewodniczącego asesor Kongregacji Konsystorialnej, a delegat do spraw emigracji będzie sprawował urząd sekretarza.

& 3. Do Sekretariatu będzie można dokooptować:

1. duchownych, którzy w danym kraju z polecenia biskupów pełnią obowiązek dyrektorów tego Działu;

2. innych kapłanów, którzy zasłużyli się w pracy nad rozwojem tego działu i mają za sobą dobre świadectwa kwalifikacyjne.

Rozdział II

DELEGAT DO SPRAW EMIGRACJI

9. Przy Kongregacji Konsystorialnej ustanawiamy urząd Delegata do spraw Emigracji.

10. & 1. Zadaniem delegata jest opieka i popieranie w odpowiedni sposób wysiłków zmierzających ku dobru wiernych przebywających na emigracji, zwłaszcza ich dobru duchowemu; czynić to będzie bez względu na ich język, pochodzenie, narodowość czy obrządek, przestrzegając w tym ostatnim wypadku obowiązujące przepisy prawne; gdyby zaszła potrzeba, powinien porozumieć się z naszym Sekretariatem Stanu lub z władzami czy instytucjami cywilnymi.

& 2. W tym celu delegat w imieniu i z upoważnienia Kongregacji Konsystorialnej służąc pomocą, opieką i radą popierać będzie wszystkie stowarzyszenia, instytucje i dzieła katolickie tak międzynarodowe, jak narodowe, a także, nie naruszając praw ordynariuszy, dzieła diecezjalne i parafialne, którym przyświeca ten sam cel.

11. & 1. Delegat sprawuje zwierzchnictwo nad misjonarzami emigrantów i kapelanami morskimi diecezjalnymi i zakonnymi oraz nad ich dyrektorami.

& 2. Z upoważnienia Kongregacji Konsystorialnej będzie nimi czujnie kierował, a w razie potrzeby nie omieszka udzielić o nich swej opinii.

12. Do delegata należy oprócz tego wybór i przedstawienie Kongregacji Konsystorialnej kapłanów, którzy pragną poświęcić się duszpasterstwu wśród emigrantów i osób udających się w drogę morską oraz zatrudnionych na okrętach, czy też tam przebywających z jakiegokolwiek przyczyny.

13. & 1. Tenże delegat ma wysyłać na placówkę misyjną lub na okręt kapłanów zatwierdzonych do tego rodzaju duszpasterstwa, których Kongregacja Konsystorialna specjalnym reskryptem mianowała misjonarzami emigrantów lub kapelanami okrętowymi.

& 2. Tenże delegat w miarę potrzeby przyjdzie im chętnie z pomocą osobiście bądź za pośrednictwem innych osób duchownych, a zwłaszcza dyrektorów.

14. Delegat zawiadomi w porę ordynariuszy miejscowych i dyrektorów o każdorazowym przyjeździe emigrantów.

15. Do delegata należy również podanie planu i zorganizowanie wszystkiego, co może się przyczynić do uświetnienia dorocznego obchodu "Dnia emigranta".

16. Z końcem każdego roku delegat przedłoży sprawozdanie Kongregacji Konsystorialnej o stanie materialnym i duchowym misjonarzy, jak również relacje o rachowaniu dyscypliny kościelnej przez misjonarzy emigrantów czy kapłanów okrętowych.

17 & 1. Znosimy również i formalnie ogłaszamy listem niniejszym wygaśnięcie Urzędu Przełożonego dla emigrantów włoskich.

& 2. Jednocześnie ogłaszamy, że znosi się również urzędy wizytatorów czy delegatów jakiegokolwiek języka lub narodowości, ustanawianych uprzednio dla duchowego dobra emigrantów i uchodźców w Europie lub w krajach Ameryki.

Rozdział III

DYREKTORZY, MISJONARZE EMIGRANTÓW

I KAPELANI OKRĘTOWI

18. & 1. Misjonarze emigrantów i kapelani okrętowi oraz ich dyrektorzy sprawują swój urząd pod kierownictwem Kongregacji Konsystorialnej i jej delegata do spraw emigracji.

& 2. Urząd misjonarzy emigrantów, kapelanów okrętowych i ich dyrektora nie powoduje ekskardynacji i nie wyłącza spod jurysdykcji własnego ordynariusza czy przełożonego zakonnego lub też ordynariusza miejsca, w którym będą się znajdować.

19. Dyrektorzy misjonarzy emigrantów oraz kapelanów okrętowych nie będą sprawowali na mocy swego urzędu żadnej jurysdykcji terytorialnej lub personalnej z wyjątkiem uprawnień niżej podanych.

20. Prawem i obowiązkiem dyrektora jest przede wszystkim:

1. wejść w porozumienie z biskupami kraju, w którym misjonarze stale przebywają w celu uzgodnienia programu pracy zmierzającej do dobra duchowego imigrantów danej narodowości czy języka.

2. sprawować zarząd nad misjonarzami lub kapelanami, z zachowaniem jednak prawa ordynariuszy.

21. & 1. Dyrektor winien więc zbadać:

1. czy misjonarze i kapelani prowadzą życie zgodne z przepisami prawa kanonicznego i czy sumiennie spełniają swe obowiązki;

2. czy przestrzegane są wiernie przepisy Kongregacji Konsystorialnej i miejscowego ordynariusza;

3. czy dba się starannie o wygląd i czystość kościołów, kaplic oraz paramentów kościelnych, zwłaszcza tam, gdzie przechowuje się Najświętszy Sakrament i odprawia się Mszę św.;

4. czy nabożeństwa są odprawiane według przepisów liturgicznych i dekretów Kongregacji Obrzędów, czy sumiennie zarządza się dobrami kościelnymi i czy wypełnia się płynące stąd zobowiązania, zwłaszcza odnoszące się do Mszy św.; czy są należycie przechowywane i prowadzone księgi parafialne, o których mowa pod nr 25 & 3 i nr 35.

& 2. W celu posiadania należytych informacji, dyrektor powinien często przeprowadzać wizytację misji lub okrętu.

& 3. Skoro tylko dyrektor dowie się o ciężkiej chorobie kogoś z misjonarzy lub kapelanów, jest zobowiązany dbać o to, by nie brakowało im pomocy duchowej, jak i materialnej, a w razie zgonu zapewnić im należyty pogrzeb. Powinien także dbać o to, aby w razie choroby lub śmierci nie zagubiono lub nie zabrano ksiąg, dokumentów, sprzętu kościelnego oraz innych przedmiotów należących do misji.

22. Dla słuszych powodów, zatwierdzonych przez Kongregację Konsystorialną, dyrektor może zwołać w razie potrzeby wszystkich misjonarzy lub kapelanów przede wszystkim po to, by mogli oni uczestniczyć we wspólnych ćwiczeniach duchowych lub konferencjach mających na celu doskonalenie metod duszpasterskich.

23. Przynajmniej raz do roku dyrektor powinien przesłać dokładne sprawozdanie Kongregacji Konsystorialnej o misjonarzach lub kapelanach, jak również o stanie misji; powinien przedstawić nie tylko pozytywne osiągnięcia minionego okresu, lecz również niedociągnięcia oraz wskazać środki, jakimi można im zaradzić i co według jego zdania należy uczynić, by zapewnić rozwój misji.

24. Misjonarze emigrantów sprawują duszpasterstwo wśród wiernych swego języka lub narodowości pod jurysdykcją miejscowego ordynariusza według przepisów Kongregacji Konsystorialnej, o których będzie mowa niżej w rozdziale IV.

25 & 1. Natomiast do kapelanów okrętowych w czasie trwania podróży należy - z wyjątkiem spraw małżeńskich - opieka duszpasterska nad wszystkimi którzy z jakiegokolwiek przyczyny znajdują się na okręcie.

& 2. Kapelani ci otrzymują specjalne przepisy i uprawnienia od Kongregacji Konsystorialnej z zachowaniem mocy obowiązującej kanonu 883 KPK.

& 3. Ponadto kapelani zobowiązani są do prowadzenia ksiąg chrztu świętego, bierzmowania i zgonu, których kopie wraz ze sprawozdaniem z ogólnej działalności powinni przedłożyć swemu dyrektorowi przy końcu każdej podróży.

26. Jeżeli na okręcie znajduje się kanonicznie erygowana kaplica, kapelani okrętowi mają, z odpowiednimi zastrzeżeniami, te same uprawnienia, co rektorzy kościołów.

27. & 1. Kapelani mogą odprawiać w kaplicy okrętowej nabożeństwa, nawet uroczyste, z zachowaniem i zastosowaniem przepisów prawnych i liturgicznych, dbając o to, by pora odprawiania nabożeństw była jak najbardziej stosowna dla podróżnych.

& 2. Mają oni również obowiązek:

1. powiadomić podróżnych o świętach;
2. prowadzić naukę katechizmu, zwłaszcza dla młodzieży, jak również objaśniać teksty ewangelii św.

28. Kapelani okrętowi dopilnują:

1. by nabożeństwa odprawiano zgodnie z przepisami prawa; kapłanom odprawiającym Mszę św. powinien asystować w miarę możliwości inny kapłan ubrany w komżę w celu uniknięcia niebezpieczeństwa wylania z kielicha Świętych Postaci;

2. by dbano o konserwację sprzętu liturgicznego i o wygląd oratorium;

3. by nie uwłączano świętości miejsca i czci należnej domowi Bożemu oraz by kaplica, ołtarz lub paramenty nie służyły sektom akatolickim.

29. & 1. Bez domniemanego co najmniej zezwolenia kapelana nikomu nie wolno w kaplicy okrętowej odprawiać Mszy św., sprawować sakramentów św., wygłaszać kazań lub spełniać jakichkolwiek czynności liturgicznych.

&2. Pozwolenie to powinno się dać lub go odmówić w myśl prawa ogólnego

30. Prawo do erygowania i poświęcania kaplicy okrętowej przysługuje ordynariuszowi miejsca, pod którego jurysdykcją znajduje się port macierzysty okrętu.

31. Pozwala się misjonarzom i kapelanom za zgodą dyrektora, a ponadto przełożonego, gdy chodzi o zakonników, na jednomiesięczny urlop w ciągu roku, byleby tylko kapłan posiadający odpowiedni reskrypt Kongregacji Konsystorialnej zadość uczynił potrzebom emigrantów lub podróżnych. To samo pozwolenie otrzymują dyrektorzy za zgodą Kongregacji Konsystorialnej, jak i przełożonego, gdy idzie o zakonników, byleby tylko był zastępca zatwierdzony przez Kongregację.

Rozdział IV

MIEJSCOWI ORDYNARIUSZE

A DUSZPASTERSTWO OBCOKRAJOWCÓW

32. Co do obowiązków pasterskich ordynariuszy wobec obcokrajowców, tak przybyszy, jak i podróżnych, ilekroć z tego czy innego powodu nie będzie można odnieść się do Kongregacji Konsystorialnej, by uzyskać indult na erekcję parafii językowej lub narodowościowej, zarządzamy, aby na przyszłość ordynariusze starali się sumiennie zachować następujące przepisy.

33. Każdy ordynariusz powinien bardzo starać się o powierzenie duszpasterstwa wśród cudzoziemców, kapłanom diecezjalnym lub zakonnym danego języka czy narodowości, a więc misjonarzom współemigrantom posiadającym wyżej wspomniany mandat Kongregacji Konsystorialnej.

34. Każdy ordynariusz powinien również udzielić tym misjonarzom władzy duszpasterskiej nad przybyszami czy podróżnymi reprezentującymi dany język czy narodowość, zasięgnąwszy zdania Kongregacji Konsystorialnej i zachowując inne przepisy prawa.

35. & 1. Misjonarz emigrantów, posiadający taką władzę duszpasterską, ma uprawnienia proboszcza, dla dobra dusz korzysta więc z tych samych uprawnień co proboszczowie i podlega tym samym obowiązkom, jakie ciążą na proboszczach według prawa ogólnego z uwzględnieniem jednak odpowiednich zastrzeżeń.

& 2. Powinien więc przede wszystkim w myśl kan. 470 KPK prowadzić księgi parafialne i ich kopię autentyczną pod koniec każdego przesyłać miejscowemu proboszczowi i swemu dyrektorowi.

36. § 1. Ta władza parafialna jest osobowa, a więc odnosi się tylko do obcokrajowców.

& 2. Jest ona kumulowana na równych prawach z władzą miejscowego proboszcza, choćby ją sprawowano w kościele, w kaplicy w oratorium publicznym lub półpublicznym, powierzonym misjonarzowi emigrantów.

37. & 1. W celach duszpasterskich należy w miarę możliwości przeznaczyć każdemu misjonarzowi emigrantów kościół, kaplicę, oratorium publiczne lub półpubliczne.

& 2. W przeciwnym razie ordynariusz miejscowy powinien ustalić przepisy umożliwiające temuż misjonarzowi swobodne i pełne spełnienie zadań w innym kościele, nie wyłączając kościoła parafialnego.

38. Misjonarze emigrantów w czasie trwania ich funkcji podlegają w pełni jurysdykcji ordynariusza miejscowego tak co do wykonywania posługi kapłańskiej, jak i co do karności, z wykluczeniem jakiegokolwiek przywileju egzempcji.

39. Każdy obcokrajowiec, zarówno przybysz jak i podróżny, ma pełną swobodę zwracania się w sprawie sakramentów św., nie wyłączając małżeństwa, do misjonarza emigrantów swego języka lub do miejscowego proboszcza.

40. Za przybyszy czy też podróżnych co do skutków prawnych, o których mowa, są uważani:

1. wszyscy obcokrajowcy, również przybyli z kolonii - znajdujący się na obcym terytorium przez jakikolwiek okres czasu, z jakiegokolwiek przyczyny, nie wyłączając studiów.

2. ich potomkowie w pierwszym stopniu linii prostej, choćby już nabyli prawa obywatelskie.

Rozdział V

BISKUPI WŁOSCY WOBEC OPIEKI DUCHOWEJ

NAD EMIGRANTAMI

41. Ponieważ Stolica Apostolska zwykła najbardziej czuwać przede wszystkim nad Włochami, którzy liczniej

42. Jako zasadę w podejmowaniu i wykonywaniu pracy niech mają na uwadze słowa, w jakich błóg. Pius X zaleca tworzenie komitetów i patronatów: “[...] We Włoszech powstało wiele tzw. komitetów i patronatów d/s emigrantów i wiele innych instytucji, założonych przez biskupów lub kapłanów i przez świeckich ludzi niezwykle ofiarnych, pełnych chrześcijańskiej mądrości.

43. Ordynariusze więc powinni troszczyć się, by z ich inicjatywy i pod ich kierownictwem, przy współpracy członków Akcji Katolickiej i innych organizacji katolickich, tworzono komitety i podkomitety emigracyjne dla religijnej, moralnej i społecznej opieki nad robotnikami, szczególnie w diecezjach, skąd najwięcej wyrusz emigrantów.

44. Również powinni czuwać z należną troskliwością, by Rady Emigracyjne wypełniły odpowiednio swe zadania i by ich wysiłki zmierzały do zbawienia dusz.

45. & 1. Ordynariusze niech ciągle polecają proboszczom, by pełniąc starannie zwykłe swe obowiązki dbali o przestrzeganie wiernych przed niebezpieczeństwami duchowymi, czyhającymi na nich od pierwszej chwili rozstania się z domem, rodziną i ojczyzną.

& 2. W tym celu proboszczowie powinni starannie wygłosić odpowiednie katechezy dla wiernych udających się na emigrację.

46. Ordynariusze powinni również stale zachęcać proboszczów, by nadal otaczali opieką pasterską swych wiernych przebywających na emigracji.

47. Sumiennie należy przestrzegać przepisu Kongregacji Konsystorialnej: “Ordynariusze włoscy przy pomocy proboszczów czy też patronatów opiekujących się emigrantami powinni dbać o to, by emigranci otrzymali przed wyjazdem legitymację kościelną”.

48. W miarę sił stosując najlepsze metody, niech się starają, by uroczyście zorganizować “Dzień Emigranta Włoskiego” oraz zbiórkę na cele duszpasterstwa emigrantów i przekażą ją Kongregacji Konsystorialnej”.

49. & 1. Gratulując biskupom diecezji znajdujących się poza granicami Włoch, tak w Europie, jak i w krajach zamorskich, że poprzez dzieła, rady i komitety narodowe i diecezjalne dbają o ciągłą pomoc duchową i materialną dla wszystkich obcokrajowców i że tych gości przygarnęli do siebie jak wiernych swej owczarni, prosimy, by w parafiach zamieszkałych zupełnie lub w dużej mierze przez wiernych pochodzenia włoskiego, starali się co roku obchodzić “Dzień Emigranta Włoskiego”, a zebrane ofiary przesłali do Kongregacji Konsystorialnej na cele dzieł emigrantów włoskich, wg norm ustanowionych dla ordynariuszy włoskich w numerze 48.

& 2. To samo można również, stosownie do okoliczności, uczynić, odnośnie do emigrantów innych narodowości czy języków, tak by w jednym czasie, tj. w pierwszą niedzielę Adwentu, mógł się odbyć w całym katolickim świecie “Dzień Emigranta”.

50. Zechcą wreszcie ordynariusze włoscy odpowiednio wpływać na proboszczów, aby jedną Mszę św. w ciągu roku zamiast za parafian odprawiali według intencji Ojca św.; zechcą ich też zachęcić, by tę zamianę chętnie i stale czynili dla dobra emigrantów włoskich.

Rozdział VI

PAPIESKIE KOLEGIUM KAPŁAŃSKIE DLA WŁOSKICH EMIGRANTÓW

51. Ponownie uznajemy i zatwierdzamy nasze Kolegium Kapłańskie dla Włochów emigrujących za granicę.

52. & 1. Pragniemy, aby to Kolegium podlegało nadal Kongregacji Konsystorialnej z zachowaniem jurysdykcji Kardynała Wikariusza Rzymu.

& 2. Do Kongregacji Konsystorialnej ma należeć:

1. zarząd i nadzór nad Kolegium w zakresie karności i majątku oraz administracji dóbr materialnych;

2. nadawanie mu praw;

3. wybór rektora i innych urzędników.

53. Ponieważ specjalny cel Kolegium, tj. przygotowanie młodych kapłanów włoskich spośród kleru diecezjalnego dla pracy religijno-wychowawczej wśród Włochów emigrujących do obcych krajów, pokrywa się całkowicie z celem Zgromadzenia Misjonarzy św. Karola dla emigrantów włoskich, zgadzamy się, by rektora oraz innych moderatorów i profesorów wybierano z kapłanów tegoż Zgromadzenia: tym samym więc, aż do odwołania, powierzamy temu Zgromadzeniu samo Kolegium zachowując przepisy poprzedniego punktu.

54. Ponadto nakazujemy, by w przyszłości żadnego kapłana nie kierowano do duszpasterstwa wśród emigrantów włoskich, zanim przez jakiś czas nie będzie odpowiednio przeszkolony w tym kolegium i nie zdobędzie potrzebnych kwalifikacji do tak wielkiego zadania, jeśli chodzi o zalety umysłu i serca, wiedzę, znajomość języków itp.

55. Niech pamiętają biskupi, zwłaszcza tych diecezji, z których wiele osób udaje się na emigrację, że wyświadczą religii i nam wielką przysługę, jeśli postarają się wysłać do wspomnianego Kolegium młodych, dzielnych kapłanów, zatroskanych o zbawienie dusz i w pełni oddanych tym dziełom.

56. Wreszcie, gdy w innych krajach zabraknie emigrantom katolickim opieki duchowej, niech ordynariusze, uwzględniając miejscowe warunki, postępują według wskazań, jakie odnoszą się do emigrantów włoskich i podane są w aktach papieży, a przez nas zostały zaaprobowane.

Rozważywszy tę sprawę, śladem naszych poprzedników, na wniosek Adeodata Jana Kard. Piazza, biskupa Sabiny i Poggio Mirteto, sekretarza Kongregacji Konsystorialnej, zarządzamy, że nie należy zwalczać tego listu ani jego treści, nawet gdyby ktoś, mając do tego faktyczne lub domniemane prawo, nie wyraził nań zgody, nie był pozwany lub wysłuchany, czy też z jakiegokolwiek innej przyczyny. List ten na zawsze zachowa swoją moc prawną, ważność i skuteczność. Ci, których on dotyczy, powinni ułatwić jego realizację, uważając za daremne wysiłki tych, co chcieliby go naruszyć.

Temu listowi nie stoi na przeszkodzie żadna konstytucja apostolska naszych poprzedników, nawet gdyby zasługiwała na specjalną wzmiankę.

Niech więc nikt nie narusza tej strony naszej konstytucji zarządzeń, cofnięcia, anulowania, zalecenia, sankcji, napomnienia, zakazu, nakazu woli i niech się nie ośmiela im przeciwdziałać. Gdyby jednak ktoś usiłował to czynić, niech wie, że ściągnie na siebie gniew Boga wszechmogącego i jego świętych apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Castel Gandolfo koło Rzymu, Roku Pańskiego 1952, dnia 1 sierpnia w uroczystość świętych Piotra i Pawła w Okowach, Pontyfikatu Naszego piętnastego.

PAPIEŻ PIUS XII